Nr. 300 | Kraków, piątek 1 listopada 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz w wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 31 października.

Kompromitacya Koła polskiego.

Koło polskie skompromitowało się tym razem już tak gruntownie wobec całego kraju, jak jeszcze nigdy. Usuwanie się od narodowego obowiązku wystąpienia przeciw szykanom pruskich hakatystów nie da się żadnymi wykrętami usprawiedliwić wobec opinii publicznej. To też w całym kraju słychać tylko jeden głos: potępienia dla Koła polskiego. Temu oburzeniu społeczeństwa polskiego daje także wyraz prawie cała prasa krajowa.

„Nowa Reforma“ w artykule p. t.: „Skandal“ pisze o tem:

„Postępowanie parlamentarnej komisyi Koła, która kieruje się tem, kto sprawę podnosi, a nie co podnosi, wywołało u posłów demokratycznych wielkie niezadowolenie.

Odmowa podpisów jest dziełem służalstwa stańczykowskiego, na które nie można znaleść dość słów potępienia. To już niesłychany skandal, co ci panowie wyprawiają w Kole i z Kołem polskiem“.

„Kuryer lwowski“ w artykule p. t. „Nowa kompromitacya Koła polskiego“ pisze:

„Uchwała komisyi parlamentarnej ośmieszyła kołowców do reszty. Czesi i kluby słowiańskie kpią sobie z Koła, a najbardziej z t. zw. demokratów, którzy pomimo takich skandalów zasiadają w Kole.

Doszło do tego, że w obronie prześladowanej narodowości polskiej występować muszą obok polskich ludowców i socyalistów — Rusini i Młodoczesi. Cześć Wam Panowie Kolarze!

Dodać należy, że cała polska prasa w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku pruskim i całe tamtejsze społeczeństwo polskie bez wyjątku występuje jednomyślnie i bardzo ostro przeciw pocztowym gwałtom hakatystycznym i że Koło polskie w tym wypadku tłómaczyć się nie może wymówką... że domagają się interwencyi radykały.

Przed kilku dniami powtórzyliśmy nawet wyraźny apel konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego“ do Koła polskiego w sprawie szykan pocztowych.

Ostatnia serwilistyczna mowa Jaworskiego w dyskusyi budżetowej i odmówienie podpisów kołowców na interpelacyi w sprawie pruskich szykan pocztowych jest chyba dla największych nawet optymistów dowodem, że Koło polskie nie stoi na straży interesów polskich i krajowych — lecz, że kraj i społeczeństwo wystawia na urągowisko.

I do takiego Koła należą i starają się przyciągnąć jeszcze innych... demokraci nowocześni“.

Pod takim samym tytułem jak „Kuryer lwowski“ daje wyraz swemu oburzeniu na Koło polskie także „Wiek XX“.

„Słowo polskie“ nazywa przyczyny, dla których komisya parlamentarna odmówiła podpisów na interpelacyi posła Daszyńskiego, „wprost niezrozumiałemi“. I „Dziennik polski“ wykrzyknikami i pytajnikami w nawiasach, któremi zaopatruje odmowną uchwałę komisyi parlamentarnej Koła, daje wyraz swemu niezadowoleniu.

A nawet „Gazeta narodowa“ nie jest zupełnie zadowoloną. Wprawdzie przyznaje, że interpelacya posła Daszyńskiego była bez zarzutu:

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

Kult zmarłych.

FRASZKA.

Kajetan Kukła, profesor łaciny w VI gimnazyum, jak trzy czwarte profesorów łaciny i greki mający z natury swego przedmiotu ciągle do czynienia z nieśmiertelnym językiem, jednostkami i narodami, tak się spoufalił z nieśmiertelnością, że zapragnął od dawna z tego jej potopu zaczerpnąć parę kwart na własny pożytek. W głosicielu sław cudzych objawiło się pragnienie własnej w myśl przysłowia: z jakim się wdajesz, takim się stajesz.

Były wprawdzie momenta w życiu prof. Kukły, co opóźniały tę sławę. Wytupywany był na przykład przez swych uczniów peryodycznie za poniewieranie ubogimi, a forytowanie paniczów. Wybijano znaczny procent szyb w oknach jego mieszkania po każdym semestrze, mimo że z parteru wzniósł się na wyżyny pierwszego piętra, z pierwszego na drugie, a obecnie myślał już nawet o niebotycznych regionach trzeciego, i to w oficynie, aby stanąć w całem tego słowa znaczeniu ponad złością ludzką. Raz nawet zdarzył się w jego profesorskim żywocie przewodnika, ukochanego przez młodzież, całomiesięczny urlop z powodu... „zwichnięcia nogi“, który jednakowoż paręset kilkunastoletnich dyablików gimnazyalnych z chichotem przypisywało owinięciu głowy Kukły w jakiś mglisty wieczór na rozdrożu zaułka w pelerynę jego własnego haweloka, podniesieniu pół tegoż i zoperowaniu do kruchości znajdującej się pod nimi muszkularnej części ciała sympatycznego pedagoga.

Co pewien czas natomiast odwieczna sterta tłómaczeń z klasyków w składach antykwaryuszów wzbogacała się całymi pakietami egzemplarzy o nierozciętych kartkach, zawierających to czyjeś ody lub bukoliki, to którąś z ksiąg Iliady lub Odyssei, to „krótki“, „treściwy“ lub „nowo opracowany“ zarys historyi literatury starożytnej pióra Kukły, zakupywany ostentacyjnie przed końcem półroczy przez jego uczniów, o ile czuli się zagrożonymi jedną z tych not, które rzucając cień na pracowitość i obyczaje młodego człowieka, narażają go na zajmowanie krzesła w pozycyi niedogodnej, ubliżającej i bolesnej pod wpływem gwałtu słabo ucywilizowanej „opieki domowej“. Niezliczone kartki tych „przekładów“, „przyczynków“, „zarysów“ pióra Kukły, oddały też ludzkości, tak wiele spotrzebowującej papieru nie na samo czytanie i pisanie tylko, duże, choć niedocenione zazwyczaj usługi praktycznego znaczenia. Inną jednak — jak wszyscy autorzy — przykładał do nich miarę sam autor.

To też otrzymawszy raz od redaktora zamiejscowego czasopisma „Nasze stulecie!“ uroczysty list z czołobitną propozycyą umieszczenia biografii i obrazu działalności tak zasłużonego uczonego wraz z portretem, co wszystko razem, wliczając robotę zecerską i cenę kliszy, kosztować będzie tylko 75 koron, — prof. Kukła, nie zawahawszy się ani chwileczki, jak mu po-

„Przeciw treści interpelacyi nie mamy nic do zarzucenia; mogło ją Koło polskie wnieść bez żadnych skrupułów lub obaw“.

Mimo to jednak „Narodówka“ pochwala odmowę podpisów i nie podoba się jej tylko motywowanie odmowy. Zdaniem tego szlacheckiego organu, należało odmówić podpisów dlatego, że interpelacyę wnosił Daszyński.

„Sądzimy, — pisze „Narodówka“ — że jedynym i zupełnie dostatecznym powodem odmówienia podpisów przez Koło polskie jest, że interpelantem jest szef socyalistów parlamentu wiedeńskiego. Pod takim przewodnictwem nie wolno posłom polskim stanąć chociażby tylko w jednym wypadku“.

Czyż nie miał słuszności ów poseł chłopski, który w sejmie niegdyś cisnął w oczy szlachcicom gorzką prawdę: „Gdyby odbudowanie Polski wyszło od kogo innego, nie od was, tobyście przeciw niemu wystąpili!“

Podobne stanowisko jak „Narodówka“ zajął też „Głos narodu“, który jednak ostro występuje przeciw Kołu polskiemu za zaniedbywanie obrony interesów narodowych i wycieranie przedpokojów ministeryalnych.

Jeżeli więc nawet organy Koła polskiego przeciwko niemu w ten sposób występują, to jakże śmieszną jest rola „demokratów“ w Kole, którzy przez to, że siedzą w Kole, stają się jego współwinnymi i muszą na równi z całem Kołem połykać te gorzkie pigułki kompromitacyi!

Do czego redukuje się cała ich akcya? Do tego, że w dwa dni po wniesieniu interpelacyi przez posła Daszyńskiego uzyskali od Koła pozwolenie na wniesienie interpelacyi w tej samej sprawie; że w dwa dni po wniesieniu przez posła Daszyńskiego interpelacyi w innej sprawie, mianowicie w sprawie nadużyć wyborczych w Krakowie, uzyskali od Koła pozwolenie na.. zbieranie w Kole podpisów na interpelacyę w tejże sprawie. Czyż oni nie czują całej karykaturalności swojego postępowania, które ogranicza się do tego, że co najwyżej kuleją za posłem Daszyńskim, pozostając jednak zawsze za nim w tyle o... dwa dni...

Hańba, jaka spada na Koło polskie, w największej mierze spada na tych „demokratów“, którzy dobrowolnie w niem siedząc, przykładają ręki do tego obrzydliwego i szkodliwego serwilizmu i tchórzostwa, do zdrady interesów narodowych.

Mowa

tow. posła Pernerstorfera,

wygłoszona w czasie debaty budżetowej dnia 29 października b. r., w imieniu klubu socyalno-demokratycznego.

Przed kilku miesiącami w czasie debaty nad prowizoryum budżetowem prezydent ministrów na mowę jednego z członków naszego klubu raczył „dowcipną“ zrobić uwagę, że rząd nie dorósł jeszcze do ideału partyi socyalno-demokratycznej. Dowcip ten przyjęliśmy do wiadomości z należnym mu szacunkiem, dziwiąc się tylko, że prezydent ministrów dopiero w ostatniej mowie wypowiedział to, co my od wielu dziesiątek lat już ustawicznie powtarzamy.

P. Körber mówił o tem, że Austrya jest państwem zacofanem. Smutną tę prawdę wypowiedzieli przecież socyalni demokraci już przed wielu laty.

Ten właśnie fakt, że Austrya znajduje się w tyle poza innemi państwami, był powodem, dla którego socyalni demokraci na wiosnę nie czynili parlamentowi żadnych trudności przy uchwalaniu przedłożeń gospodarczych. Jest to zresztą rzeczą całkiem zrozumiałą, że socyalni demokraci nie zachowują się obojętnie wówczas, gdy rozchodzi się o podniesienie środków komunikacyjnych, chociaż wiedzą, że za to nazywa się ich w dnie parzyste „c. k. socyalnymi demokratami“, a w dnie nieparzyste „anarchistami“. (Wesołość i oklaski). Zwracaliśmy tylko wówczas na to uwagę, że ta część ludności, którą my zastępujemy, nie żyje samym tylko chlebem, lecz domaga się równie silnie i reform politycznych.

Prezydent ministrów przyrzekł wówczas, że w jesiennej sesyi przedłoży Izbie nowelę do ustawy prasowej. Dotąd jednak napróżno na nią czekamy! Czy w istocie rozbija się ona o upór ministra sprawiedliwości? Ależ upór ten da się z łatwością przezwyciężyć!

Gdzie są czyny?

Nie możemy ufać na ślepo słowom prezydenta ministrów; mówki jego są wprawdzie ładne, ale chcielibyśmy widzieć i czyny. Zapewnienia p. Körbera, niedawno przez niego złożone, nie imponują nikomu, dlatego właśnie, że nie widać czynów. Będziemy więc zawsze postępować tak, jak postępowaliśmy dotąd w austryackim parlamencie: ciągle napominać i zachęcać.

Obiecanki zaś, czynione przy każdej sposobności przez rząd, nie wpoją w nas nigdy przekonania, że rząd chce rzeczywiście pracować w wytkniętym przez siebie kierunku. I teraz również, gdy rozchodziło się o rozpoczęcie debaty budżetowej, nie stawialiśmy żadnych trudności. Socyalni demokraci

---

stąpić należy, skreślił własnoręcznie gruntowny swój życiorys, rozpoczynając od słów: „Urodziłem się... mój ojciec...“, oraz szczegółową bibliografię, obejmującą 1429 artykułów z datami i tytułami czasopism, co je podały, i posłał „Nowemu stuleciu“ z załączeniem 75 koron, swojej fotografii, oraz dopiskiem na końcu autohymnu: „Proszę, aby portret odbity był wyraźnie i w jak największym formacie, jak również proszę wydrukować odnośnego numeru o 1000 egzemplarzy więcej i rozesłać, na mój koszt, po całym kraju“.

Złośliwy traf i niedbalstwo redaktora „Nowego stulecia“, które więcej powinno było okazywać dbałości megalomanom, z jakich żyło, — sprawiły, że szumna autobiografia Kukły wydrukowaną została bez zmian w formie: „Urodziłem się...“ etc., nie wyłączając dopisku, koronującego całość!

Kiedy numer począł obiegać kraj, powstał taki jednogłośny ryk śmiechu, że wrogowie Kukły trzymali się za boki rok cały, a przyjaciołom wstrząsa śmiech brzuchy do dzisiaj.

Drugi atak *delirium* wskutek nadużycia tak zwanych profesorskich śniadanek i kolacyj, będących pewną — ludzką — formą klasyfikacyi uczniów „słabych w przedmiocie“, wprowadził pragnienie nieśmiertelności u niemogącego zasłużyć, ani wyżebrać awansu na dyrektora — Kukły, na inne, praktyczniejsze tory. Wyczytawszy w receptach, w oczach lekarza, w długich godzinach porachunku z samym sobą złowrogie: „memento...“ — pomyślał: „czas sobie sposobić ostatni przytułek“.

A właśnie ogłaszano w gazetach: „*Z powodu wyjazdu! — okazały grób familijny, pusty jeszcze, za gotówkę lub na raty, tanio do sprzedania!*“

Obejrzał go, zapytał o cenę i oczarowany jego gładziutką tablicą z czarnego marmuru, na której wypisywał w myśli raz po raz złotemi głoskami:

GRÓB RODZINY KUKŁÓW

— roznamiętnił się do niego, jak kobieta do nowej sukni. Bo i jakże magicznie widmo napisu tego błyszczeć musiało dla duszy, co tyle razy spacerowała po via Appia, pomiędzy mauzolea nieśmiertelnych!...

Okazya nagliła — ale znów kupować grób, nie mając dlań nieboszczyka, to jakby wyzywać śmierć.

Kukła pochodził z rodziny profesorskiej, tak jak bywają rodziny pyrotechników, malarzy i koniokradów. Członkowie pewnych rodów czują się z ojca na syna najlepiej z łokciem w ręce, lub szablą u pasa, Kukłom najprzyjemniej było z katalogiem w dłoni i z trzcinką pod pachą. Marli jednak miotani losami guwernerek w różnych świata stronach. Osierociawszy wcześnie, nie wiedział Kukła, gdzie leżą rodzice i teraz czuł się, zapominając o żonie i sześciu córkach, dziwnie samotnym i ubogim, nie mając kogo złożyć — na zatkanie gęby — w upragnionym grobie.

Nikogo?... Ależ... Tak jest!... Że też mógł zapomnieć. Miał nieboszczyka! autentycznego Kukłę, czy też Kuklankę...

Była to jedna z tych istotek, pozbawionych życia przed oficyalnem rozpoczęciem go, przez wypadek matki. Bezimienne, prawie bezkształtne maleństwo, ledwie widzialne niemal, choć już liczyło tyle miesięcy żywota, że ustawa nakazywała je chować z wszelkiemi formalnościami, przy-

rzeczywiście chcą parlamentu i normalnej jego pracy, a tylko tam, gdzie prawa parlamentu są zagrożone, stają oni do stanowczej walki. Dlatego to, w czasie obstrukcyi niemieckiej, zachowali się socyaliści spokojnie. Dopiero od chwili, gdy z góry przyszedł brutalny gwałt, wystąpili socyaliści w obronie parlamentu i udało się brutalny gwałt z góry odeprzeć gwałtem z dołu. (Oklaski).

Parlament jest dla socyalnych demokratów trybuną nieocenionej wartości. Dlatego też zawsze chętnie dopomagamy do tego, by stał się on w istocie zdolnym do pracy. Socyaliści zawsze wołają do was, byście wreszcie pojęli należycie swe obowiązki i uczynili z parlamentu potęgę. Jak długo jednak parlament składa się z większości uprzywilejowanych zastępców, wołania nasze nie odniosą skutku.

Wnioski nagłe, postawione przez nas, były rzeczywiście nagłymi, rychłe załatwienie ich leży w interesie tysięcy obywateli.

Kwestya narodowościowa.

Mówca przechodzi następnie do omówienia kwestyj narodowościowych. Socyalni demokraci uznają zawsze doniosłość tej kwestyi. Jako Niemiec powiadam otwarcie, że pojmujemy zupełnie walkę Czechów, prowadzoną w interesie ich narodowości. Tylko sposób prowadzenia tej walki wyklucza porozumienie się. Niema dziś rozsądnego człowieka, któryby przypuszczał, iż Niemcy w Czechach będą w stanie zgermanizować Czechów, lub odwrotnie. I tylko dziwić się należy, że ze strony niemieckiej, po tylu latach walk, wysuwa się żądanie, które jest po prostu szalonem.

W r. 1896 nawiązane były już pewne nici ugody. Cztery lata, które od tej chwili upłynęły, zniszczyły jednak wszystko. Obecnie zapanował na nowo szowinizm najgorszego gatunku, który rzuca w masy hasła, niemożliwe do przeprowadzenia. Jest to wprost karygodna lekkomyślność, gdy Wszechniemcy wysuwają żądania, wykluczające wszelkie porozumienie się. Prawa każdej narodowości muszą być uznane. Na tej tylko zasadzie może nastąpić porozumienie się.

W dalszym ciągu zwraca się tow. Pernerstorfer przeciw Wszechniemcom. Jeżeli oni sądzą, że uda im się Czechów wynarodowić, to zdradzają tylko brak wszelkiego rozumu politycznego. Sto lat przeszło żyją Polacy w Prusiech pod stanem wyjątkowym, a mimo to nie zdołano ich wynarodowić.

Następnie omawia tow. Pernerstorfer zajście swe z drem Stranskym, wykazując, że Młodoczesi zdradzili dawne swe hasła postępowe.

Wspólny wróg.

Mówca zaznacza dalej, że ze sporów narodowościowych korzystają tylko feudali i klerykali.

Od wielu lat nawołują socyaliści w swej prasie mieszczaństwo czeskie i niemieckie do porozumienia się. Dlaczegoż nie osiągnęliśmy dotąd prawdziwej reformy wyborczej? Ponieważ rozbija się ona o opór feudalnej szlachty, która nie jest ani czeską, ani niemiecką i uciska zarówno obie narodowości. Tylko wówczas, gdy burżuazya czeska połączy się z niemiecką, będzie możliwem złamać wpływ feudalizmu i klerykalizmu.

Nie mamy zaufania do rządu!

Do obecnego rządu żywimy taką samą nieufność, jak do poprzednich, a to dlatego, ponieważ żądania nasze dotychczas nie zostały uwzględnione, ponieważ reforma prasowa nie została przedłożoną, ponieważ ustawa o ubezpieczeniu robotników dotąd jeszcze zalega, ponieważ ministeryum to popiera klerykałów. Niemożemy mieć dalej zaufania do rządu, który przejęty jest jeszcze silnie duchem policyjnym.

Na klerykalne uroczystości pozwala się, gdy jednak robotnicy zechcą odbyć zgromadzenie, puszcza się na nich policyę. (Oklaski).

Musimy wreszcie żywić nieufność do rządu, który udziela militaryzmowi tego rodzaju poparcie, że zapanował w Austryi stan, iż wobec oficera nie jest się już pewnym życia. (Oklaski).

Z tych powodów będą socyalni demokraci głosowali przeciw budżetowi w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu. (Żywe oklaski i brawa).

Nadużycia wyborcze w Krakowie.

Poseł Daszyński wniósł na posiedzeniu parlamentu z dnia 29 października do ministra skarbu i sprawiedliwości interpelacyę, której tekst podajemy poniżej dosłownie:

„Wybory do sejmu galicyjskiego są publiczne i jawne. Głosowanie jawne i ustne, ów zabytek starej, wrogiej ludowi gospodarki, usunięto już po największej części nawet w zacofanej Austryi, ponieważ ten sposób głosowania był niewyczerpanem źródłem presyi i gwałtów politycznych, dokonywanych na wyborcach, ekonomicznie zależnych i słabych, i ponieważ ustne głosowanie było premią w walce wyborczej dla najnikczemniejszych terrorystów.

Tylko Galicya, rządzona przez wrogą ludowi klikę rodzin magnackich, zachowała ten najzacofańszy system wyborczy, który w ręku urzędowych szantażystów stał się jednym z najbezwstydniejszych środków terroryzmu i korupcyi wyborczej.

Na 7000 wyborców krakowskich jest co najmniej 2500 urzędników i funkcyonaryuszów państwowych. Grupa ta decyduje więc bardzo często w walce wyborczej.

Reprezentantem władzy politycznej w Krakowie był we wrześniu br. osławiony hofrat Kazimierz Laskowski, którego bezprawne, terrorystyczne i prowokujące praktyki były w parlamencie niejednokrotnie przedmiotem ostrych krytyk. Urzędnik ten, spokrewniony z klerykalną kliką stańczykowską, ułożył cały plan presyi wyborczej i terroryzmu, zapomocą następujących zarządzeń:

Komisarzami wyborczymi zamianował Laskowski dwóch sędziów i szefa

---

sługującemi istocie dorosłej. Naklął się też w swoim czasie na kłopoty i koszta!... A teraz aż zatarł ręce! Mógł kupić grób bez wyzywania nieszczęścia, miał kogo w nim pochować.

Natychmiast począł przygotowywać na znaczny wydatek żonę, zwierzając się jej z ciężkich — od dawna! — wyrzutów sumienia, że tak nie po rodzicielsku zapominał o tem biedactwie, które tam.. na cmentarzu... jakby porzucone...

— Jakie biedactwo?...

Zaprzątnięta troską o dorosłe i przerosłe, a mężów znaleźć nie mogące córy, zapomniała zupełnie o tym człowieczym pyłku, co siebie i rodziców uwolnił od wszelkich trosk życia przedwczesnym zgonem swoim.

Objaśniona, zdziwiła się jego skrupułom, lecz kiedy ją z niezwykłem uniesieniem począł gromić za brak macierzyńskiego serca, węchem kobiety odczuła natychmiast, że musi tu iść o coś innego, a sprawdziwszy domysł, udała, że zapala się jak on do idei familijnego grobu i przystała na wszystko, nawet na to, że to był chłopiec.

— Mamy same dziewczęta... Napisze się: „Władzio“.

Niech będzie Władzio. „Władzio Kukła, urodzony dnia... roku... zgasł... w pierwszej wiośnie życia .. nieutuleni w żalu“ etc.,— szkicował w myśli natchniony.

Kupiono grób, wyryto na nim ćwierćłokciowe litery, wyzłocono je grubo, na tysiąclecia, a najbliższy dzień zaduszny stał się dla domu Kukłów jakby familijnem świętem, w którem ród przez swój ciosowy pałac pośmiertny jakby się wzniósł na jakiś wyższy, trwalszy szczebel istnienia.

Pojechali w dwie dorożki, zasypani po same nosy wieńcami, na których szarfach: „Władziowi — siostry“ — „Najukochańszej dziecinie“ — „Ojciec dla jedynego syna“ — „Niepocieszeni w bolu rodzice“— „Aniołku módl się na nami“. Osobne, nowe, nieposlednie, 1430 te opus literackie profesora w żałobnym stylu — te napisy. Grób udekorowany został jak kiosk loteryi fantowej, iluminowany jak gondola w karnawał wenecki. Otoczyli go ciżbą, kręcili się do koła niego, robili jarmarczną wrzawę, omal nie chwytając za poły przechodniów, aby zwracali uwagę na nich, na ich rodzinny grób, fundament nieśmiertelności... Och, Mefisto!...

---

administracyi podatkowej, radcę Hablińskiego.

Aby ratować stańczyków, zażądał nadto Laskowski od dyrektora kolei państwowych Horoszkiewicza, aby wydelegował do komisyj wyborczych siedmiu pewnych urzędników, których komisarze wyborczy mieli powołać do komisyj.

Nikczemnego tego czynu dopuścił się Laskowski dlatego, ponieważ zachodziło niebezpieczeństwo, że urzędnicy kolejowi i sędziowie będą głosowali opozycyjnie. Należy przytem wspomnieć, że około 200 kolejarzy albo nie wciągnięto wcale do listy wyborczej, albo też nie doręczono im legitymacyj. Radca Habliński zaś prowokował wyborców, jako żywa groźba dla każdego, który płacił podatki. Na podobne praktyki odważano się dotychczas tylko na prowincyi.

Wszystkie powyższe zarządzenia ogłoszono dopiero po południu w dniu przed wyborami. Telegraficzne protesty do prezydenta ministrów i namiestnika nie odniosły wskutek tego oczywiście żadnego skutku.

Laskowski dopuścił się tych bezwstydnych gwałtów w przeświadczeniu, że opuści wkrótce służbę rządową, aby zostać szefem biur w Wydziale krajowym u nowego marszałka hr. Potockiego.

W ten sposób zwyciężyli w Krakowie trzej stańczycy i zostali wybrani do sejmu.

Urzędnik polityczny jednak, który dla celów partyjnych zniża urzędników sądowych, skarbowych i kolejowych do rzędu naganiaczy politycznych — jest nikczemnym terrorystą, który podkopuje za jednym zamachem zaufanie w bezpieczeństwo prawne w państwie.

Minister sprawiedliwości i skarbu powinien skarcić z całą energią te bezczelne praktyki Laskowskiego.

Zapytujemy więc: Czy zechcą obaj pp. ministrowie ochronić na przyszłość podwładne sobie organy od nadużyć do celów partyjno-politycznych?

Daszyński i tow.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Wielkie poufne zebranie w sprawach partyjnych obradowało dnia 28 b. m. pod przewodnictwem tow. Lisiewicza. Sprawozdanie kasowe z obrotu funduszów za czas od 16 maja do 25 października złożył skarbnik tow. Salamander. Na wniosek tow. Kuhnera udzielono skarbnikowi absolutoryum i wyrażono uznanie.

Sprawę obesłania kongresu wiedeńskiego i ważność kwestyj, które na nim poruszone być mają, referował tow. dr. Henryk Löwenherz. W dłuższym referacie poświęcił mówca szersze uwagi znaczeniu międzynarodowej manifestacyi, jaką są obrady parlamentu robotniczego, omówił szerzej obecne przesilenie ekonomiczne, sprawę ogólnego ubezpieczenia robotników od wypadków i na starość, mówił o ważności kwestyi odnowienia traktatów handlowych, wkońcu o potrzebie zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania i w gorących słowach zakończył apelem do obesłania kongresu przez organizacyę lwowską. (Oklaski).

Po dyskusyi, w której zabierali głos tow. Salamander, Żukowski, Lew, Szminda, Kurzyński, Nacher, Kuhner, Besen, Stengel, Mięsowicz, Hankiewicz, Żelaszkiewicz, Kwieciński, Litwin, Hudec i referent, zgromadzeni jednogłośnie zastępstwo towarzyszów okręgu lwowskiego oddali w ręce tow. Hudeca.

Sprawę nowego wyboru komitetu lokalnego referował tow. Hankiewicz. Po dyskusyi, w której zabierali głos tow. Żelaszkiewicz, Lisiewicz, Józef Hudec, Menkes, Nacher, uchwalono wniosek referenta na wybór większego komitetu lokalnego, który wybierze z pośród siebie komitet ściślejszy.

Następnie wybrano 34 towarzyszów do komitetu miejscowego; komitet ukonstytuuje się w przyszłą środę.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. Dnia 28 b. m. odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie robotników żydowskich. Mimo że starostwo nie zakazało zgromadzenia, osławiony Napadjewicz odmówił w ostatniej chwili sali magistratu, usiłując za pomocą tej sztuczki zgromadzenie uniemożliwić. Towarzysze drohobyccy wynajęli jednak naprędce inną salę i w tej odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne, na którem referował o społecznem i ekonomicznem położeniu robotników żydowskich tow. dr. Drobner z Krakowa, po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której brali udział: tow. dr. Friedman, Burda i Seelib.

W Nowym Sączu odbyło się dnia 26 bm. poufne zgromadzenie, na którem tow. Malisz zdał sprawę z konferencyi okręgowej w Krakowie, a omówiwszy uchwały tejże, wezwał towarzyszów do energicznego popierania „Naprzodu“.

W tym samym dniu odbyło się zgromadzenie żydowskich pomocników handlowych, na którem omawiano potrzebę organizacyi zawodowej i postanowiono założyć stowarzyszenie zawodowe.

W dniu 27 bm. zaś odbyli towarzysze nowosądeccy ogólne zgromadzenie wszystkich robotników w N. Sączu, na którem wybrano komitet dla powołania w życie organizacyj zawodowych.

W Bielsku odbyło się dnia 30 b. m. w olbrzymiej sali Werbera bardzo liczne zgromadzenie robotników budowlanych z porządkiem dziennym: 1. Organizacya. 2. Regulamin. 3. Kasa chorych. O potrzebie silnej organizacyi, jako obrony przed wyzyskiem, mówił tow. Sułczewski, wśród oklasków zebranych. Pierwszem zadaniem organizacyi powinna być walka o skrócenie czasu pracy, który trwa obecnie 12 i więcej godzin.

Do drugiego i trzeciego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Arbeitel, przedstawiając nowy zamach przedsiębiorców na robotników przez narzucenie nowego regulaminu, tudzież nadużycia w Kasie chorych.

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 10 wieczór uchwaleniem rezolucyj.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 listopada. 1775. Wielkie trzęsienie ziemi w Lizbonie. — 1814. Kongres wiedeński. — 1892. Koniec strejku w Carmaux. — 1894. Śmierć cara Aleksandra III.

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Dziady“.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 5 do 6 wieczorem wykład dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Idee społeczne w XIX. wieku“.

Do naszych czytelników zwracamy się z prośbą, aby zechcieli co rychlej wyrównać swoje zaległości, celem uniknięcia przerw w wysyłce numerów. Dziennik opozycyjny w Galicyi ma do spełnienia ciężkie zadania. Walka z konserwatywnymi i klerykalnymi wrogami ludu, walka z korupcyą i z nadużyciami wymaga wysiłków nieznanych w dziennikach konserwatywnych, które brak tych sił pokrywają nadmiarem pieniędzy, płynących z tajnych i mętnych źródeł. „Naprzód“ spełnia swój obowiązek wedle najlepszych swych sił, potrzeba więc, by i nasi czytelnicy popierali swój dziennik przez regularne płacenie zobowiązań i rozszerzanie go na każdym kroku.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Zarząd uniwersytetu ogłasza następujący program wykładów na listopad:

Dr. Zofia Daszyńska: Idee społeczne w XIX wieku (dalszy ciąg) 3 wykłady.

Inż. Br. Urbanowicz: Człowiek pierwotny (jeden wykład). O telegrafie (jeden wykład) O telefonie i mikrofonie (jeden wykład).

Dr. Ludwik Bruner: O pierwiastkach chemicznych (6 wykładów z demonstracyami).

Helena Witkowska: Historya ustroju Polski (6 wykładów).

Adam Górski: Stefan Batory i Zygmunt III Waza (2 wykłady).

Wilhelm Feldmann: Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia (Leonardo da Vinci, Raffael, Michał Anioł). Sześć wykładów z obrazami świetlnymi. Pierwszy wykład odbędzie się dnia 19 listopada.

Dr. Jerzy Żuławski: Zygmunt Krasiński (3 wykłady).

Inż. Urbanowicz: Fale elektryczne i telegraf bez drutu (3 wykłady z demonstracyami)

III Koło Tow. Szkoły ludowej w Krakowie. Rok bieżący działalności Koła przedstawia się bardzo pomyślnie. Koło utrzymuje obecnie 6 (w roku ubiegłym 5) bez-

płatnych wypożyczalni książek: 5 w Krakowie, 1 w Podgórzu, w których książki wydawane bywają raz na tydzień, w niedzielę, a w wypożyczalni podgórskiej dwa razy tygodniowo, w sobotę i w niedzielę.

W r. b. wypożyczalnie funkcyonowały bez przerwy podczas miesięcy letnich, kiedy zazwyczaj najtrudniej o pracowników. Zarząd Koła na tem miejscu składa podziękowanie p. Stanisławowi Fromowiczowi, który podczas miesięcy letnich podjął się uciążliwej pracy wydawania książek w 3 wypożyczalniach Koła.

Ruch czytelników za ubiegłe 9 miesięcy, przedstawia się następująco:

Wypożyczalnia I. ul. Zwierzyniecka l. 7, otwarta w niedzielę od 10 do 12 przed południem: posiedzeń 36, czytelników 8.454, wydanych tomów 6.853. — Wypożyczalnia II. ul. Sienna l. 16, otwarta w niedzielę od 9 do 12 przed połud: posiedzeń 36, czytelników 5 664, wydanych tomów 12.445. — Wypożyczalnia III. Podgórze ul. Mickiewicza l. 29, otwarta w sobotę od 4 do 6 po połud. i w niedzielę od 9 do 12 rano: posiedzeń 38, czytelników 8.784, wydanych tomów 10.403. — Wypożyczalnia IV. Półwsie Zwierzynieckie, dom gminny, otwarta w niedzielę od 2 do 4 po połud.: posiedzeń 33, czytelników 1.095, wydanych tomów 2 481. — Wypożyczalnia V. Krowodrza, dom gminny, otwarta w niedzielę od 10 do 12 rano: posiedzeń 32, czytelników 1.050. wydanych tomów 2 311. — Wypożyczalnia VI Plac Matejki, gmach szkoły miejskiej, otwarta w niedzielę od 2 do 4 po połud.: posiedzeń 37, czytelników 1 207, wydanych tomów 2 018. Razem posiedzeń 212, czytelników 21.254, wydanych tomów 36.511.

W tym samym okresie w roku zeszłym wydano ogółem 11.131 czytelnikom 22 126, czyli ruch czytelników w roku bieżącym podwoił się.

Cyfry podane wymownie świadczą o wzroście potrzeby czytania wśród ludności. W godzinach wydawania książek, szczupłe lokale ruchliwszych wypożyczalni (podgórskiej, przy ul. Siennej, Zwierzynieckiej) nie są w stanie pomieścić tłumów czytelników, łaknących strawy duchowej. Konieczność otwarcia jeszcze jednej wypożyczalni w Krakowie jest obecnie naglącą. Ponieważ cała duża dzielnica Kaźmierza i Stradomia jest zupełnie pozbawiona wypożyczalni, więc zarząd Koła postanowił jeszcze w tym roku otworzyć wypożyczalnię w tej stronie miasta.

Do szerokiego ogółu zwracamy się o poparcie naszego zamiaru. Fundusze Koła, na które składają się: 1000 (zamiast dotychczasowych 1200) koron zapomogi ocznej od m. Krakowa, 100 koron zapomogi rocznej od m. Podgórza i około 200 koron z wkładek, są nieproporcyonalnie małe do zadań Koła. Wynajęcie 2 lokalów (dla wypożyczalni przy ul. Zwierzynieckiej i w Podgórzu), oprawa książek, łatwo ulegających zniszczeniu przy takim obrocie, tak obciążają skromny budżet Koła, że na kompletowanie katalogów wypożyczalni, liczących zaledwie około 5200 tomów, zarząd może przeznaczać rocznie zaledwie 500—600 koron.

Pomimo to nie cofamy się przed otwarciem jeszcze jednej wypożyczalni, nie wątpiąc, że społeczeństwo poprze materyalnie nasze zamiary, czy to w postaci ofiar na rzecz Koła, czy to przez zapisywanie się w poczet członków. Wkładka roczna członka Koła wynosi 2 korony. Wkładki i dary uprasza się składać na ręce skarbnika Koła dra Michała Kirkora, Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej. *Zarząd.*

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej odbędzie się dnia 7 listopada b. r. we czwartek o godzinie 4 po południu w lokalu Tow. Szkoły ludowej (Studencka 2). Na porządku dziennym: Sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu Koła; sprawozdanie kasowe; wybór zarządu; wnioski. W razie braku kompletu, następne odbędzie się w godzinę później, bez względu na liczbę przybyłych osób.

Stypendyum dla robotników. Wydział krajowy rozpisuje stypendyum w kwocie 200 koron z fundacyi Steczkowskiego, przeznaczonej dla uzdolnionego robotnika stolarskiego, który ma zamiar dalej się kształcić w obranym zawodzie. Pierwszeństwo mają robotnicy urodzeni w Jaśle. Termin zgłoszenia do 30 listopada 1901. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. Jestto ponowne rozpisanie tego samego stypendyum, gdyż w terminie pierwszym, który ubiegł dnia 31 maja 1901, nikt się o to stypendyum nie podał.

Zniknięcie dziewczynki. Krakowski sąd krajowy ogłasza: Dnia 24 lipca b. r. zginęła w Podgórzu dziewczynka, nazwiskiem Fryderyka Goldfinger, córka Henryka i bł. p. Rozalii Goldfingerów, licząca 13 lat, odpowiednio do wieku rozwinięta umysłowo i fizycznie, średniego wzrostu, ma ciemnobrunatne warkocze, twarz okrągłą, mówi po polsku i po niemiecku, ubrana była w krótką sukienkę koloru ciemnego, kawowego, miała na sobie krótką zarzutkę o błękitnem wzorowaniu, czarne buciki i białą bieliznę ze znakami F. G.

Ktoby cokolwiek wiedział o jej miejscu pobytu, lub kiedykolwiek ją zauważył, raczy donieść do sądu krajowego karnego, oddziału XIX ul. Senacka l. 1, II piętro, nr. drzwi 35.

Tajemnicze samobójstwo popełnił w środę wieczór niejaki Karol Seifert ze Lwowa. Urzędnik kolejowy, dr. W. przechodząc wieczorem mostem podgórskim, zauważył płaszcz gumowy, leżący na moście i laskę czarną ze srebrnem okuciem. Przedmioty te odniósł znalazca do policyi podgórskiej, gdzie zbadano zawartość płaszcza i znaleziono dwa bilety wizytowe z napisem: Karol Seifert ze Lwowa, dwa recepisy listów poleconych, odesłanych do Lwowa i portmonetkę, w której się znajdowało 14 koron. Skonstatowano wkrótce, że przedmioty powyższe pozostawił samobójca, który skoczył z mostu podgórskiego do Wisły. Nie można było odrazu wdrożyć akcyi ratunkowej, ponieważ nie było pod ręką łódki... Dalsze dochodzenia są w toku.

Gadzinowiec Masłowski znów się odzywa. Od paru dni milczy uparcie *d..a* w „Czasie“, nie zabija socyalizmu i nie dzieli się z czytelnikami własnemi głębokiemi „badaniami“ nad teoryą Gabryela (!) Marksa. Natomiast zabrał głos Masłowski — i przyznać mu należy, że w tym konkursowym duecie kretynów może śmiało sięgnąć po pierwszą nagrodę. Złote myśli swoje rozsnuwa w artykule wstępnym czwartkowego numeru „Przeglądu“.

Na wstępie kilkoma pociągnięciami pióra uśmierca socyalizm na całej kuli ziemskiej i udowadnia na swej cierpliwej bibule, iż „wszędzie zaczęły opadać żagle socyalistyczne“. W tych rozumowaniach, a raczej banialuczeniach, niema wreszcie nic oryginalnego: to samo twierdzi *d. a* z „Czasu“. Ale dalej Masłowski pozostawia już ową ozdobę „Czasu“ w tyle i mknie na własnych ekstra — bredniach. Czytelnicy „Naprzodu“, a wreszcie jakiegobądź pisma, informującego czytelników nie o zielonych śledziach, lub pieczonych noworodkach, lecz o tem, co się dzieje w świecie — słyszeli o inicyatywie dokowców amsterdamskich bojkotowania okrętów angielskich, dopóki Anglia nie zaniecha mordowania Burów. Donosiliśmy dalej na podstawie telegramów z biur korespondencyjnych, iż projekt Amsterdamczyków prócz Holandyi znalazł już żywy odgłos u robotników portowych — belgijskich i francuskich.

A teraz posłuchajmy, co z tej może niepraktycznej, ale bezsprzecznie szlachetnej myśli zrobił gadzinowiec Masłowski. Oto, według niego, przywódcy socyalistyczni, przekonawszy się (widocznie z artykułów „Przeglądu“) o zamieraniu socyalizmu, postanowili w jakikolwiekbądź sposób go się docucić. Bebel wraz z Singerem zwrócili się do Guesde'a i Sembata, by ci na francuskim gruncie coś wymyślili. Guesde i Sembat zakrzątnęli się trochę i... obwołali bojkot przeciw okrętom angielskim... Początek dobry — nieprawdaż? Dalszy ciąg podamy już dosłownie, by nie uronić nic z wynurzeń lwowskiego gadzinowca.

„Projekt wyszedł z roueńskiego (!) syndykatu robotniczego. Rouen, miasto w północno-zachodniej Francyi nad Sekwaną, nie jest wprawdzie morskim portem i nie widuje angielskich okrętów (?), ale za to posiada mnóstwo robotników niemieckich (?), a ci — jak wiadomo — utrzymują związek ze swą ojczyzną. To właśnie tłumaczy, dlaczego ów projekt wyszedł z Rouen (!). (Notabene Rouen leży wprawdzie o 130 kilometrów od ujścia Sekwany, ale do portu tego docierać mogą okręty morskie, wśród których, dzięki jego północnemu położeniu, prym trzymają statki angielskie. *Przyp. Red.)* Jeżeli on będzie wykonany, to wyjdzie na korzyść hamburskich i bremeńskich spółek okrętowych, które dostaną transporty, wykonywane teraz przez Anglików. Dla Niemców, okradzionych na setki milionów marek przez bankierów, będzie to bardzo pożądanym zasiłkiem. Z tego też powodu londyńskie pisma, omawiając projekt roueńskiego syndykatu, stawiają pytanie: ile niemieckie spółki okrętowe zapłaciły socyalistom za projekt bojkotu angielskich okrętów? (Jak to cuchnie Masłowskim! *Przyp. Red.*). Przy-

tem niektóre londyńskie dzienniki zapowiadają bojkot towarów europejskich, jako odwet. Oczywiście taka zemsta mocno dotknie przedewszystkiem fabrykantów niemieckich, a francuskich handlarzy win i jedwabiów. Ci tedy ze swej strony grubo zapłacą socyalistom za skręcenie karku bojkotowi okrętów. Zapewne tedy ów projekt nie przyjdzie do skutku, tylko wodzowie socyalistów pięknie zarobią".

Podaliśmy te bezczelne wymysły spodlonego doszczętnie gadzinowca poprostu dla wykazania, do jakiego stopnia stańczykerya prostytuuje swoich najmitów pióra, tak, że ci potem w nadmiarze gorliwości z lubością się pławią w bagnie najobrzydliwszych fałszów.

Ksiądz mordercą. Lwowski „Wiek nowy" donosi z Grzymałowa: Ks. Dziugiewicz, znany z rozpustnego życia, był u komendanta miejscowego posterunku żandarmeryi na chrzcinach, gdzie się bawiono wesoło. Po zabawie wyszedł ks. Dziugiewicz z żandarmem, Maruszczakiem i z jeszcze jednym żandarmem a po drodze, niewiadomo z jakich powodów, wydobył pistolet i strzelił z tyłu do Maruszczaka, który z okrzykiem: „Zabił mnie!" padł na ziemię. Wezwano natychmiast lekarzy sprowadzono ze Lwowa dra Schramma, który przedsięwziął operacyę, ale raniony mimo to wszystko w straszliwych męczarniach umarł.

Śledztwo powinno wykazać, o ile wiadomość ta jest prawdziwą.

Tow. Maurycy Kapellner otrzymał wczoraj na uniwersytecie stopień dr. wszech nauk lekarskich. Promocya odbyła się wśród zwykłej ceremonii w obecności licznie zebranej publiczności.

Napad na pocztę? Przed trzema miesiącami rozeszła się niepokojąca wieść o zbrodniczym napadzie na wiejskiego posłańca pocztowego, którego pod Pleszowem koło cmentarza miało napaść z nienacka ośmiu drabów, zaczajonych w rowie. Prokuratorya krakowska wdrożyła energiczne śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego. Przesłuchany Mateusz Krupa, 18-letni rzeczywisty listonosz pieszej poczty z Cła do Pleszowa, zeznał, że codziennie chodził po listy i przesyłki do Pleszowa i że już od dłuższego czasu napastowali go po drodze rozmaici niebezpieczni awanturnicy wiejscy. Dla ochrony życia i powierzonych mu objektów przesyłkowych sprawił więc sobie Krupa, za koncesyą władzy rewolwer sześciostrzałowy, który podczas służby przy sobie nosił. Gdy pewnego dnia Krupa z listami szedł, wyskoczył z rowu przydrożnego Jan Wilczak, a za nim siedmiu innych pleszowskich parobczaków; wtedy obawiając się o swe życie, dobył Krupa rewolwer, aby go „w razie czego użyć". Podczas szarpania się „wykręcił mu" z ręki Wilczak nabity rewolwer, poczem Krupa stracił całą odwagę, „wziął i uciekł". Napastnicy przez długi czas gonili go i rzucali za nim kamieniami.

Przesłuchani w śledztwie rzekomi napastnicy sprawę zupełnie inaczej przedstawili. Krupa, który jest parobkiem wiejskim, podobnie jak oni, miał dawno na nich złość i szukał okazyi. Z rewolweru i urzędu swego był Krupa ogromnie dumny. W dniu zajścia Krupa żadnych listów do noszenia nie miał, bo to była niedziela po południu i wyraźnie przechwalał się Krupa przez rano, że idzie dziś bić Pleszewian i że przynajmniej sześciu musi zastrzelić swym rewolwerem. Razem z Krupą szło wtedy drogą trzech jego dobrych kolegów, a przed nimi nawet spacerowała jakaś znajoma „facetka". Oskarżeni siedzieli sobie pod drzewem i zabawiali się „po ludzku", gdy nagle Krupa przerwał im zabawę, stanął przed nimi z rewolwerem w ręku i wziął ich na cel. Wtedy Wilczak rozzłoszczony skonfiskował mu gwałtem pistolet i kazał go zanieść do starostwa.

Na podstawie takich wyników śledztwa prokuratorya odstąpiła oczywiście od dochodzeń o zbrodnię, wskutek czego obwinieni odpowiadali tylko za przekroczenie nieostrożnego rzucania kamieniami na publicznej drodze. Sąd powiatowy karny zasądził wszystkich na dotkliwe kary aresztu. Wczoraj sąd apelacyjny krakowski po wysłuchaniu obrońcy dra Smolarskiego zniósł wyrok zasądzający, w celu bliższego jeszcze zbadania tej afery z pistoletem Krupy.

Bohaterowie przedpokojów.

Po niewczasie zrozumiała klika, stanowiąca większość Koła polskiego, że popełniła czyn, który cała opinia polska przyjęła niemal jednogłośnem oburzeniem. Aby zatrzeć niemiłe wrażenie, puszczono w ruch kontrparę i wymyślono na prędce kilka kłamstw i głupstw, które puszczono w świat. Wczoraj oświadczył p. Jaworski tow. Daszyńskiemu wobec dwóch świadków, posła Rottera i Romanowicza, że dwa powody skłoniły komisyę parlamentarną do odmowy podpisów pod interpelacyę. Półoficyalnie zaś roztrąbił „Czas" i „Ich głos", że Jaworski i Wodzicki już dawno rozmawiali o szykanach pruskich z ministrem drem Körberem.

Dziś znowu wymyślił ten sam p. Jaworski inne wykręty, które przedstawił na posiedzeniu Koła polskiego. Wedle tej nowej wersyi nie podpisano interpelacyi posła Daszyńskiego, ponieważ: 1) komisya parlamentarna traktowała już w tej sprawie z ministrem Gołuchowskim, 2) nie można podpisywać interpelacyi, wnoszonej przez Daszyńskiego.

Na ten ostatni wykręt, równie głupi, jak niegodny uczciwego człowieka, nie myślimy odpowiadać. Socyalny demokrata Daszyński jest lepszym Polakiem niż tuzin wyfraczonych lokajów z Koła stańczykowskiego, cieszących się zasłużoną pogardą całego społeczeństwa polskiego.

Wczoraj wykręcał się p. Jaworski Körberem, dziś znowu Gołuchowskim. Niech i tak będzie. Gdzieś, kiedyś rozmawiał z nim p. Jaworski o rozmaitych rzeczach u Sachera, czy też gdzieindziej, przy piwie czy przy szampanie — rozmawiał także i o gwałtach pruskich. Oto jest owa słynna „akcya" Koła polskiego, dzięki której nie podpisano interpelacyi. Bo i pocóż? Gołuchowski powiedział przecież, że mu ta sprawa leży na sercu.

Polacy z zaboru pruskiego! Nie trwóżcie się i nie rozpaczajcie! Myśli o was p. Jaworski i Gołuchowski...

* * *

Skutkiem żądania demokratów odbyło się wczoraj pełne posiedzenie Koła polskiego. Prezes Jaworski złożył „wyjaśnienie," które omówiliśmy powyżej, poczem dr. Grek zgłosił interpelacyę do ministra handlu w sprawie szykan pocztowych w Prusiech i zażądał od Koła polskiego pozwolenia wniesienia jej w pełnej Izbie.

Rozpoczęła się dyskusya, w której hr. Wodzicki, wielki mąż stanu, twierdził, że nie wypada poważnemu stronnictwu wnosić interpelacyi w sprawie, o którą interpelowało przed dwoma dniami inne stronnictwo.

W głosowaniu uchwalono jednomyślnie wnieść interpelacyę posła Greka

Następnie obradowało Koło nad interpelacyami posła Rottera z powodu nadużyć wyborczych, popełnionych w czasie wyborów sejmowych w Krakowie. Poseł Rotter zebrał wreszcie, po kilku tygodniach, potrzebnych 15 podpisów i postanowił wystąpić z interpelacyą przed plenum Koła. (Cała ta kwestya jest o tyle spóźnioną, że poseł Daszyński wniósł już na wtorkowem posiedzeniu Izby interpelacyę w sprawie nadużyć Hablińskiego i Laskowskiego *Red.*).

Po dłuższej dyskusyi, którą uznano za poufną, pozwolono p. Rotterowi wnieść interpelacyę na własną rękę, o ile zbierze dostateczną liczbę podpisów.

Rada państwa.

Wiedeń, 31 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przemawiali; dr Menger (liberał), który polemizuje z mówcami czeskimi, poczem omawia budżet i zastrzega się przeciw temu, aby uchwalono nowy podatek od biletów kolejowych przed budżetem.

Hr. Wojciech Dzieduszycki broni w nudnej mowie stanowiska Koła i Jaworskiego i wytacza potrzeby Galicyi. Z nakazu komisyi parlamentarnej wspomina hr. Wojciech o szykanach pocztowych w Prusiech, sądzi jednak, że rząd dopiero wtedy będzie się mógł upomnieć o prawa obywateli austryackich, gdy będzie miał za sobą silny parlament.

Przemawiali następnie Malfatti, Schücker i Bareuther, poczem dyskusyę przerwano.

Posiedzenie wieczorne.

Wiedeń 31 października. Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 7, minut 10. Toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa.

Pierwszy przemawiał klerykał styryjski, baron Morsey.

Następnie wygłosił prezydent ministrów Körber mowę, w której starał się odeprzeć zarzuty poszczególnych mówców, co do polityki rządowej. Zaprzecza, jakoby popierał tylko przemysł, a nie rolnictwo. Nie jest prawdą, jakoby rząd popierał Wszechniemców i ruch „Los von Rom“. Rząd ma zupełne zrozumienie dla doniosłości kwestyj narodowościowych, sądzi jednak, że obecnie należy się wprzód załatwić z kwestyami ekonomicznemi. Po załatwieniu tychże zajmie się rząd znów sprawą narodowościową i wystąpi wobec stronnictw, jako „uczciwy pośrednik“, a nawet przedłoży projekt rozwiązania sporu. Warunkiem zgody jest przedewszystkiem to, aby stronnictwa nie uważały kwestyj narodowych, jako kwestyi przewagi (Machtfragen).

Co się tyczy reform, o które dopominają się socyalni demokraci, oznajmia dr. Körber, że projekt ustawy prasowej zostanie w najbliższym czasie przedłożony Izbie. Projekt ubezpieczenia robotników na starość jest już na ukończeniu i będzie poddany wkrótce pod dyskusyę publiczną.

Dr. Koerber kończy mowę polemiką z mówcami czeskimi, wśród protestów Czechów i oklasków lewicy.

Po ministrze przemawia Zaczek (młodoczech), Klofacz i Rizzi, poczem odroczono dyskusyę do poniedziałku godz. 3 popołudniu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Komisya socyalno-polityczna.

Wiedeń, 31 października. W komisyi socyalno-politycznej obradowano nad projektem rządowym, w sprawie uregulowania stosunków pracy i płacy przy robotach publicznych. Przyjęto § 3 do 6 projektu. Następnie postawił tow. Eldersch propozycyę, aby wniosek nagły socyalnych demokratów w sprawie ubezpieczenia na starość przekazano subkomitetowi dla spraw ubezpieczenia. Wniosek ten przyjęto i zamknięto posiedzenie.

Czesi wobec Koerbera.

Wiedeń, 31 października. „N. Freie Presse“ twierdzi, że powodem naprężonego stosunku między Czechami a rządem jest kilka rozporządzeń Spensa i Witteka, uzupełniających rozporządzenia Claryego. Oprócz tego skarżą się Czesi, że sprawa galeryi sztuk w Pradze nie postępuje naprzód. Rokowań w tej sprawie nie było jednak żadnych między rządem a klubem czeskim.

Z za kulis Koła polskiego.

Wiedeń, 31 października. „Allgemeine Correspondenz“ podaje z „Kół parlamentarnych“ o Kole polskiem następujące informacye: Pogłoski o zmianach w kierownictwie Koła polskiego są wprawdzie uzasadnione, ale jeszcze nie aktualne. Bierne stanowisko Koła wobec rządu i stronnictw należy oceniać z uwzględnieniem tej właśnie ewentualności. Z tego też powodu nie przeprowadziło Koło, wbrew swemu zwyczajowi, ogólnej dyskusyi politycznej. Nawet oświadczenie prezesa Jaworskiego nie było poddane wprzód dyskusyi w pełnem Kole. „Kierujące sfery“ Koła są zdania, że dopiero po załatwieniu budżetu i przygotowaniu materyału do ustaw ugodowych, można będzie myśleć o normalnem funkcyonowaniu parlamentu. Skutkiem tego należy się spodziewać zmian w Kole polskiem dopiero w sesyi wiosennej.

Pierwszą zmianą będzie wstąpienie do Koła prof Bobrzyńskiego. Zrobi miejsce poseł Jędrzejowicz, który ma być mianowany członkiem Izby panów.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 31 października. Na popołudniowej rozprawie przemawiali: dr. Leistyna i dr. Zipper.

Dziś nastąpi narada przysięgłych, poczem zapadnie wyrok.

Handel ludźmi.

Lwów, 31 października. Na wczorajszej wieczornej rozprawie zeznają prof. Siemiradzki i Zuber, którzy stwierdzają, że rząd argentyński dawał początkowo grunta za darmo, później na spłaty, aż do roku 1897. Potem stosunki te pogorszyły się.

Śmierć posła socyalistycznego.

Lipsk, 31 października. Tow. dr. Bruno Schönlank, poseł do parlamentu i redaktor „Leipzige Volkszeitung“ zmarł wczoraj rano.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 31 października. „Allgem. Corr.“ donosi, iż nie jest wykluczonem, że prezydent ministrów dr Körber uda się w najbliższym czasie ponownie do Budapesztu, by z węgierskim prezydentem ministrów Szellem odbyć naradę nad bieżącemi kwestyami, w pierwszej linii nad autonomiczną taryfą cłową. Obrady delegatów obu rządów nad autonomiczną taryfą cłową zostaną na nowo rozpoczęte w listopadzie w ministeryum handlu. W kołach miarodajnych przypuszczają, iż drugie czytanie projektu taryfy cłowej zabierze mniej czasu, aniżeli pierwsze czytanie, gdyż delegaci do wyrównania zachodzących różnic będą zaopatrzeni w odpowiednie pełnomocnictwa.

Trzęsienie ziemi.

Lublana, 31 października. Wczoraj zauważono tu silne trzęsienie ziemi. Seismograf wskazywał na odległość ogniska około 400 km. To samo trzęsienie dało się odczuć w Meranie, Medyolanie, Bolonii i Rzymie.

Konfiskata dzieł Tołstoja w Niemczech.

Lipsk, 31 października. Tutejsza prokuratorya skonfiskowała broszurę Tołstoja, pod tytułem: „Znaczenie życia“ stanowiąca odpowiedź Tołstoja na wyklęcie go przez synod prawosławny. Za powód konfiskaty podaje prokuratorya, „podawanie w pogardę urządzeń kościoła“.

Demonstracya floty francuskiej.

Paryż, 31 października. Agencya Havasa donosi z Tulonu: Admirał eskadry morza Śródziemnego Maigret otrzymał rozkaz natychmiastowego uzupełnienia prowiantów i przygotowania się do odjazdu. Wczoraj o godz. 2 po południu odjechała eskadra w niewiadomym kierunku, rzekomo na ćwiczenia.

Dzienniki paryskie donoszą, że tylko drobną część okrętów eskadry odkomenderowano do ćwiczeń, reszta zaś eskadry odjechała na wody tureckie, mianowicie do zatoki salonickiej, albo też do wyspy Mitilene, tj. do dwóch punktów panujących nad wjazdem do cieśniny dardanelskiej

Demonstracya ta ma skłonić Turcyę do uwzględnienia żądań francuskich.

„Figaro“ wyraża rządowi francuskiemu uznanie za energiczną akcyę. „Echo de Paris“ donosi, że między ministrem Delcassem a ambasadorem Constansem odbyła się dłuższa narada, której rezultat trzymany jest w tajemnicy.

Paryż, 31 października. Dywizya eskadry odjechała na wody lewanckie. Składa się ona z 2 krzyżowników, 3 pancerników i 2000 żołnierzy lądowych.

Porwanie misyonarki.

Konstantynopol, 31-go października. Rząd turecki oświadczył, że nie myśli wcale zapłacić żądanego przez ambasadora amerykańskiego okupu za Miss Ellen Stone w kwocie 25.000 funtów tureckich, a to z tego powodu, że Stone nie żądała eskorty tureckiej.

Strejk górników angielskich.

Londyn, 31 października. Górnicy z południowej Walii postanowili, z powodu konfliktu z pracodawcami, urządzić 3 dniowy strejk. Weźmie w nim udział 100.000 górników. Związek właścicieli kopalń w Cardiff, postanowił domagać się od organizacyi górników odszkodowania pieniężnego. Ubytek w produkcyi węgla, spowodowany strejkiem, wynosi 400.000 ton. Ceny węgla podskoczyły już w górę.

Okrucieństwa Kitchenera w południowej Afryce

Londyn, 31 października. Biuro Reutera donosi z Fryburga pod datą 29 października: Dwaj przywódcy Burów zostali przez Anglików skazani na śmierć i rozstrzelani. 18 żołnierzy burskich skazano na dożywotnie przymusowe roboty.

Sprzysiężenie w Kolumbii.

Nowy Jork, 31 października „Commercial Advertiser“ otrzymuje depeszę z Kolumbii, że wykryto tam wielkie sprzysiężenie przeciw rządowi, w którem brał również udział i minister wojny. Złożono go natychmiast z urzędu i aresztowano. Miejsce jego zajął generał Concha.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu F. G. Autorem nowelki „Dom boży“, drukowanej pod pseudonimem Jean Joseph Bal w Nr. 225, jest Zygmunt Niedźwiecki.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Stow. malarzy i pokrewnych zawodów ogłasza, że lokal Stow. znajduje się od dnia 1 listopada przy pl. Benedyktyńskim L. 5 (w podwórzu).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 494).